Rok XII Kraków-Podgórze, niedziela 23 listopada 1913. Nr. 270

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1 [illegible] fr. 2, rubli 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY" I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI".

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN" w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny" wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Los reformy.

Kraków, 22 listopada.

(s) Nareszcie rozstrzygnie się los reformy wyborczej. Nareszcie doczekaliśmy się momentu, że Rusini, cierpliwość polską wystawiając zaiste na ciężką próbę, zbiorą się we Lwowie, aby udzielić oficyalnej odpowiedzi na propozycye rządowe, przyjęte już w zasadniczych punktach przez obóz polski. W sobotę odbędzie się **pełne posiedzenie ukraińskiego klubu sejmowego**, które zadecyduje ostatecznie o stanowisku Rusinów wobec rządowego projektu reformy wyborczej. Jakkolwiek, obserwując przydługi przebieg rokowań, mieliśmy dość sposobności do wyplenienia z duszy zbyt bujnych latorośli optymizmu i przekonaliśmy się o płonności wróżb i przepowiedni pomyślnych, to jednak w tym decydującym momencie, trudno oprzeć się chęci wyrażenia niepłonnej nadziei, że do kompromisu nareszcie przyjdzie. Rusini nie mogą być tak szaleni, aby rozbić wielkie dzieło ugody z powodu drobnych różnic w poszczególnych punktach projektu. Stronnictwa polskie, strzegąc zasad autonomii i kierując się ideą solidarności narodowej jako najwyższym drogowskazem, zbliżyły się do siebie i stworzyły wspólną platformę. Są jeszcze i w obozie polskim różnice w poglądach i żądaniach, które należy wyrównać, ale zgoda zasadnicza jest faktem. Jest np. ważne zastrzeżenie lewicy sejmowej co do **proporcyonalności w 5 okręgach miejskich**, jest zastrzeżenie ludowców przeciw kuryi średniej własności wraz z żądaniem, aby ośm mandatów tej kuryi przydzielonych zostało do kuryi wiejskiej. Te szkopuły dadzą się jednak z pewnością w samym sejmie przy głosowaniu usunąć lub ominąć. O co zaś chodzi Rusinom? O ile słychać, Rusini wysuwają na pierwszy plan kwestyę **Wydziału krajowego**, nie godząc się na stosunek 8:2. Radykali (a więc większość) wśród Rusinów protestują również przeciw kuryi średniej. Czy jednak podobna przypuścić, aby z powodu jednego **członka Wydziału** Rusini **rozbili** rokowania i udaremnili zwołanie sejmu? Mimo smutnych poprzednich doświadczeń, oceniamy sytuacyę z optymizmem — i ufamy, że wielkie dzieło reformy dojrzeje nareszcie.

* * *

W obozie polskim ugoda osiągnięta została w drodze wzajemnych ustępstw. Niestety tych ustępstw najwięcej uczynili demokraci, którzy solidarność narodową kładli ponad interesy partyjne i przyjęli kompromis, świadomi, że ponoszą ciężkie ofiary. Nie można jednak mówić o zwycięstwie „bloku" czy „antybloku", bo niema zwycięzców ani zwyciężonych. Nie godzi się też w takim momencie kontynuować polityki jątrzenia i insynuacyj. Niestety naczelny organ narodowej demokracyi, „Słowo Polskie", uprawia dalej bez żenady metodę kalumnij i przewrotnych oskarżeń. A przecie jest faktem widocznym dla każdego, kto ma oczy otwarte, że „antyblok", który kilka miesięcy temu tak gardłował przeciw kompromisowemu projektowi, obecnie **przyjął sam zasadnicze postanowienia tegoż projektu w redakcyi dra Korytowskiego!** Krzyki i oskarżenia „antybloku" nie były snadź uzasadnione, skoro sam teraz akceptował potępiane pierwotnie zasady. Opinia publiczna ma już dość tego ciągłego judzenia, dość argumentacyi, operującej fałszywemi przesłankami, dość przewrotnego imputowania przeciwnikom niesłychanych tendencyj. Stronnictwo i dziennik, który w takim jak obecny momencie, nie umie wznieść się na wyższe stanowisko, ponosi ciężką odpowiedzialność.

* * *

Jeżeli uchwała klubu ukraińców wypadnie w duchu, umożliwiającym kompromis polsko-ruski, należy się spodziewać w najbliższych dniach zwołania sejmu. Pojawiły się pogłoski, że sejm miałby uchwalić permanencyę komisyi dla reformy wyborczej i załatwić prowizoryum budżetowe, poczem dopiero w lutym zebrałby się znowu na dłuższą sesyę celem uchwalenia samej reformy wyborczej. Pogłoska ta nie jest uzasadniona i dementuje ją stanowczo „Gazeta Lwowska", która upoważniona jest do oświadczenia, że

„sejmowi ma być przedłożony rządowy projekt reformy wyborczej, że ustawa o perma-

Tygrys i chłop.

Stary Indus opowiadał bajkę:

W Indyach, gdzie życie jest tak piękne, gorące i niebezpieczne, żył w przyjaźni wół z osłem. Łączyła ich wspólna niedola, nie mieli bowiem pana, któryby ich żywił. Kto chciał posługiwał się nimi. Batów nabrali się dość. Nie było za to nikogo, coby troszczył się o to, że głód wykręcał im wnętrzności.

Pewnego dnia powiedział wół do osła:

— Słuchaj towarzyszu. Jestem znów tak głodny, że mam już tego dosyć. Każdemu zdaje się, że ma prawo naładować na nas, co się zmieści. Grzbiety mamy obite i pokaleczone. Wolę iść na puszczę. Myślę, że pójdziesz ze mną.

— To i owszem — powiedział osioł. I poszli na dżungle, gdzie nie potrzebowali pracować, a najeść się mogli do syta.

— Wiesz — powiedział osioł po paru dniach — muszę coś zrobić.

— Daj spokój — odradzał wół, nie wiedząc właściwie o co idzie.

— Ale muszę. Już wiem co. Zaśpiewam.

— Nie bądź osłem. Zapomniałeś już ran na grzbiecie, które ledwie zaczęły przysychać. Śpiewać mu się zachciało. A jak cię usłyszy jaki chłop — albo tygrys.

— Co mi tam chłopi. Co mi tam tygrysy. Zachciało mi się śpiewać i zaśpiewam.

Podniósł głowę i zaryczał. Ptaki porwały się przerażone z trzepotem skrzydeł, a małpy uciekły z wrzaskiem w głąb lasu.

— Ładny śpiew — zagderał wół. Ale ponieważ ja lubię spokój, kłaniam się pięknie i idę w swoją stronę. Bądź zdrów.

Zaledwie uszedł parę kroków, zobaczył tygrysa czającego się i ostrzącego sobie zęby na osła.

— Jakem wół — pomyślał — zajdzie tu coś nieprzyjemnego.

Stało się istotnie. Tygrys zmienił zamiar i rzucił się na wołu.

Osioł zobaczywszy to, poczuł skruchę. Zebrał odwagę i przyskoczywszy nagle, chwycił zębami tygrysa za kark. Począł okładać go kopytami tak dzielnie, aż go ogłuszył i oślepił. Wół tymczasem usunął się w bezpieczne miejsce.

Na to nadszedł chłop. Stanął zdumiony.

— Jak żyję, nie widziałem, żeby osioł pokonał tygrysa. Patrzył dalej spokojnie.

Nagle tygrys przemówił:

— Błagam cię, uwolnij mnie od tego nikczemnego osła.

— Ani myślę — odpowiedział chłop. — Zasłużyłeś na to od dawna.

— Zaklinam cię na Boga i proroka — jęczał tygrys.

To wzruszyło chłopa, natarł więc na osła, który zmiarkowawszy, że dwóch przeciwników nie pokona — uciekł w cwał.

Tygrys dyszał ciężko, rozważając swoją hańbę. Zamiast podziękować, zagadnął chłopa.

— Teraz muszę cię zjeść, bo rozpowiesz wszystkim, że osioł znieważył mnie i sponiewierał.

Zaczął się chłop zaklinać i przysięgać, że nikomu nie powie, wyrzucając przytem tygrysowi haniebną niewdzięczność.

Tygrys puścił go wolno — ale szedł za nim podejrzliwy i zgnębiony.

Na progu domu czekała na chłopa żona.

— Gdzie byłeś tak długo.

— Zdarzyła mi się najdziwniejsza przygoda, ale nie mogę ci powiedzieć co takiego.

— Nie możesz — a ja ci powiadam, że musisz — i zawinęła się zamaszyście warząchą.

— Jak muszę, to ci opowiem. Ale za to będę pożarty przez tygrysa.

— Oszalałeś? Gadaj zaraz, co to wszystko znaczy.

Chłop opowiedział wszystko żonie, a tygrys podsłuchiwał.

— Poczekaj, dostanę ja cię jeszcze — zamru-

nencyi komisyi reformy wyborczej nie jest zamierzona i że usilnem przeciwnie dążeniem jest, aby sejm, jeżeli po dojściu do porozumienia zwołany zostanie, **natychmiast przystąpił do uchwalenia sejmowej reformy wyborczej** wedle zasad ustalonych w prowadzonych obecnie przez rząd rokowaniach."

Najlepszym sposobem załatwienia sprawy reformy wyborczej, przedyskutowanej już wszechstronnie, byłoby przyjęcie **projektu rządowego „en bloc"**, z ograniczeniem dyskusyi i głosowania tylko do tych punktów, co do których zupełna zgoda nie dała się osięgnąć. Przedłużenie dyskusyi jest wielce niebezpieczne. Wobec niechęci pewnych konserwatywnych żywiołów polskich dla reformy wogóle, wobec radykalizmu Rusinów i części ludowców, których teraz p. Stapiński w radykaliźmie utwierdzać będzie, mogłoby się snadnie zdarzyć, że w sejmie w pewnych momentach braknie potrzebnej kwalifikowanej większości. Nie będziemy wolni od troski o los reformy, nawet wtedy, gdy sejm się zbierze — i caveant consules! trzeba wołać do ostatniej chwili!

Zasady projektu rządowego.

„N. Fr. Presse", dla której nieraz nie istnieją niestety więzy, nakładane polskim dziennikom, ogłosiła onegdaj zasady rządowego projektu reformy:

Sejm składałby się z 13 wirylistów (w tem 4 Rusinów) i z 213 posłów, a mianowicie 45 z kuryi wielkiej własności, 8 z kuryi średniej własności, 44 z miast, 12 z kuryi powszechnej, 4 z Izb handlowych, 2 z kuryi rękodzielniczej, 99 z kuryj gmin wiejskich. Rusinom przypadnie 62 mandaty.

W celu zabezpieczenia praw narodowych mniejszości, ma być w kuryi wiejskiej zaprowadzony po części system proporcyonalny i narodowy kataster. Liczba dwumandatowych okręgów wiejskich wyniesie 16.

W kuryi miejskiej pozostanie w większości miast system skrutynium list, tylko w 5 miastach mają być wybory dokonane w dwumandatowych okręgach na podstawie proporcyonalnej.

Wyborcy ruscy z Galicyi zachodniej w kuryi wiejskiej będą na podstawie ostatniego spisu ludności wyłączeni z tamtejszych okręgów i będą tworzyli osobny jednomandatowy okręg ruski.

Tak samo polscy wyborcy, będący we wschodniej Galicyi w okręgach wiejskich w mniejszości, będą wyłączeni z tych okręgów i utworzą 4 osobne jednomandatowe polskie okręgi wyborcze.

Prosimy odnowić prenumeratę

czał złowrogo. Wiedział bowiem, że do wieczora cała wieś będzie naigrawać się z jego hańby.

— Teraz wiem, że tygrys mnie zje — skarżył się chłop markotny.

— Ach, ty tchórzu — zwymyślała go żona, nie wiesz, że węże i tygrysy nie wracają nigdy na to samo miejsce.

I wypędziła go warzechą z chałupy.

— Lepiej zginąć w szponach tygrysa, aniżeli żyć ze swarliwą żoną — pocieszał się chłop.

Tygrys nie dał na siebie długo czekać. Rzucił się na chłopa rycząc wściekle.

Ale żona usłyszała groźbę tygrysa i porwawszy zapaloną żagiew, zdzieliła nią krwiożerczego zwierza przez łeb, aż mu świeczki w oczach stanęły. A kiedy przy ich blasku ujrzał rozgniewaną twarz kobiety, tak się przeraził, że zawrócił i zmykał co tchu.

Chłop, który przed chwilą narzekał na żonę, wzniósł oczy ku niebu i dziękował, że nawet ciężka ręka kobiety może przydać się na coś, albowiem uratowała mu życie.

Pamiętajcie moi przyjaciele, kończył stary Indus bajkę, że co się tyczy kobiety, wyroki Allaha są bardziej jeszcze zawiłe i niezbadane — niżeli w każdej innej rzeczy.

Hr. Berchtold się tłumaczy.

Wiedeń, 22 listopada.

W delegacyi węgierskiej toczyła się wczoraj dyskusya nad expose hr. Berchtolda. Hr. Andrassy zaznaczył, że rezultaty polityki bałkańskiej są dla Austryi niekorzystne, a trwały pokój na Bałkanie nie jest zapewniony. Hr. Apponyi podniósł, że utworzenie Albanii jest tylko względnem zabezpieczeniem równowagi sił nad Adryatykiem, okupionem za zbyt wysoką cenę.

Ogromnie znamienną była odpowiedź hr. Berchtolda na czynione mu zarzuty. Hr. Berchtold oświadczył, że dotrzymał ciągłości polityki austryackiej, bo dotyczyła ona nie czego innego, tylko zasady nie prowadzenia polityki expansyi na Bliskim Wschodzie. Ta ciągłość nakazywała nie obsadzać sandżaku ani go nie wcielać, bo jak mówił hr. Berchtold — mogłoby to wzbudzić wiarę w plan marszu do Salonik, a ponadto **nie było podstawy prawnej** do obsadzenia sandżaku. Nie wiedzieliśmy, że w dyplomacyi austryackiej taki liryzm polityczny odgrywa rolę. Z ust hr. Berchtolda dowiedzieliśmy się jednak wczoraj rzeczy jeszcze ciekawszej, mianowicie, że obsadzenie sandżaku byłoby pod względem militarnym niepotrzebną zaporą, pod ekonomicznym wielką szkodą, a w każdym razie rzeczą zbyt kosztowną. Koszta utworzenia Albanii jakoś hr. Berchtolda nie przerażały.

Wynika z tych oświadczeń, że hr. Berchtold istotnie przekreślił całą dotychczasową politykę austryacką i sam dobrowolnie z premedytacyą wyrzekł się wpływów Austryi na Bałkanie.

Fiasko swojego wystąpienia z żądaniem rewizyi traktatu bukaresztańskiego tłómaczył hr. Berchtold tem, że wszystkie mocarstwa miały takie zamiar, tylko w ostatniej chwili poniechały.

Co do Serbii zaznaczył, że z rozmowy z Pasiczem nabrał przekonania, iż Serbia przykłada wielką wagę do wstąpienia z Austryą w normalny stosunek na polu handlowo-politycznem. Co do Albanii, zapewnił, że państwo to będzie **niezależnem pod każdym względem.**

Po oświadczeniu hr. Berchtolda komisya przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych w dyskusyi ogólnej i szczegółowej.

Naprawienie jednej z krzywd.

Wskrzeszenie konstytucyi w Chorwacyi i Slawonii.

Nareszcie rząd węgierski zdecydował się na naprawienie jednej z najcięższych krzywd, wyrządzonych Chorwacyi i Slawonii, a mianowicie na wskrzeszenie konstytucyi. Komisarz królewski ma zniknąć, jego miejsce zajmie z powrotem ban, tak, jak nakazuje konstytucya.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rząd węgierski z ciężkiem sercem zdecydował się na zaprowadzenie normalnych stosunków konstytucyjnych w Chorwacyi i Slawonii. Ale musiał się zdecydować, ponieważ sfery decydujące wiedeńskie żądały tego koniecznie od Tiszy. Byłoby rzeczą dla całej monarchii habsburskiej niebezpieczną w dalszym ciągu utrzymywać stan wyjątkowy w kraju, którego ludność, kulturalnie wysoko stojąca, zachowywała się zupełnie spokojnie. Okoliczność, iż Chorwaci protestują przeciwko zapędom madziaryzacyjnym rządu węgierskiego, nie wystarczała jeszcze do skonfiskowania konstytucyi chorwackiej. Przypatrzmy się teraz, w jakich warunkach przyszło do zawieszenia konstytucyi i do ustanowienia w Chorwacyi i Slawonii komisarza królewskiego?

W styczniu 1912 roku wybrano nowy sejm chorwacko-slawoński. W tym sejmie tak zwana koalicya stronnictw narodowych miała ponownie większość. Owa koalicya nie zgodziła się na zapędy madziaryzacyjne rządu węgierskiego i domagała się stanowczo zniesienia pragmatyki służbowej na kolejach chorwacko-slawońskich, mocą której urzędnicy i służba kolejowa miała nawet w stosunkach z publicznością posługiwać się wyłącznie językiem węgierskim. Była to pragmatyka, narzucona jeszcze przez Franciszka Kossutha jako ministra handlu, gdyż koleje państwowe na Węgrzech należą do zarządu ministerstwa handlu. Po upadku Kossutha wszystkie następne gabinety przejęły tę pragmatykę i podtrzymywały ją w całej pełni.

Rząd węgierski hrabiego Khuen-Hedervary'ego, widząc, że opinia publiczna w Chorwacyi i Slawonii obstaje przy pierwotnem żądaniu zniesienia pragmatyki kolejowej, postarała się o reskrypt kolejowy, mocą którego sejm nowowybrany i zwołany już na 7 lutego 1912 roku uległ rozwiązaniu.

Były feldfebel Cuvaj, który z biegiem czasu wyszedł na urzędnika banalnego, otrzymał nominacyę na bana i rozpoczął odrazu rządy wręcz tyrańskie. Przeprowadzał szereg aresztowań, zakazywał zgromadzeń publicznych, i nakazywał konfiskatę dzienników.

Wszystkie te zarządzenia wyjątkowe i rządy policyjne nie potrafiły wyprowadzić Chorwatów z równowagi. Rząd węgierski widział, że będzie musiał ponownie rozpisać wybory i że te wybory dadzą niewątpliwie znowu zwycięstwo południowej większości narodowej, domagającej się stanowczo od Węgrów, ażeby zaprzestali wszelkich zapędów madziaryzacyjnych.

Wówczas nowy gabinet węgierski, na którego czele stanął Lukacs, napiętnowany później jako panamista, przedstawił konieczność zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Chorwacyi i Slawonii.

Do tej pory jeszcze niewiadomo, w jaki sposób rząd węgierski zdołał wpłynąć na monarchę, że zgodził się na tego rodzaju krok, jak zawieszenie konstytucyi w Chorwacyi i Slawonii. Dość, że dnia trzeciego kwietnia 1912 roku zawieszono konstytucyę w Chorwacyi i Slawonii, ogłoszono, że wybory do sejmu się nie odbędą, zniesiono prawo zgromadzeń i stowarzyszeń, a prasę poddano cenzurze prewencyjnej. Madziarom się zdawało, że od tej pory nie będą się potrzebowali troszczyć o Chorwacyę i że uda im się raz na zawsze zaprowadzić w Chorwacyi rządy absolutystyczne, umożliwiające prowadzenie madziaryzacyi. Tymczasem ku wielkiemu przerażeniu madziarów wybuchła wojna na Bałkanie i zaraz w pierwszej wojnie armia serbska odniosła zwycięstwo nad Turkami. Państwo tureckie zostało zdruzgotane i wypędzono Turków z całego Bałkanu zachodniego. Jarzmo tureckie, które słowianie południowi dźwigali przeszło lat pięćset, zostało zmiażdżone. Słowiańszczyzna południowa wyzwoliła się z pod panowania tureckiego. Już wtedy było rzeczą niemożliwą, ażeby rząd węgierski mógł przedłużyć stan wyjątkowy w Chorwacyi i Slawonii. Madziaryzacya liczyła na to, że Bułgarya zdoła zgnębić Serbię i w ten sposób oddać Madziarom niesłychanie cenną usługę. Klęska Serbów w wojnie z Bułgarami uwolniłaby rząd węgierski od potrzeby przywrócenia konstytucyi w Chorwacyi i Slawonii.

Ale i pod tym względem spotkało Madziarów srogie rozczarowanie. Serbia wyszła zwycięsko i z drugiej wojny na Bałkanie. Wtedy spróbowano trzeciego z rzędu atutu, a mianowicie poszczuto na Serbów bandy albańskie. Lecz następstwem tego napadu było poskromienie Albanii, poskromienie tak dotkliwe, że Serbia prawdopodobnie na czas długi zapewniła sobie spokój. Równocześnie wzrosła na siłach i powadze.

Wszystko to odbiło się echem w całym świecie serbsko-chorwackim. W Wiedniu zrozumiano, że byłoby rzeczą niebezpieczną pozwolić jeszcze dłużej na uciskanie Chorwatów. Tisza dostał rozkaz wskrzeszenia konstytucyi w Zagrzebiu. Względy państwowe wyższej wagi wzięły górę nad egoizmem madziarskim.

Najdalej za kilka dni Chorwacya i Slawonia będą znowu krajem rządzonym konstytucyjnie.

Epilog dyskusyi kanadyjskiej.

W komisyi budżetowej parlamentu austryackiego dobiega do końca omawianie afery „Canadian-Pacific“. Z ostatnich obrad podnieść należy środowe przemówienie szefa sekcyi Riedla, który na podstawie cyfr wykazywał, że emigracya do Kanady jest zarobkowa. Jeżeli ktoś chce mówić — oświadczył Riedl — czterech korpusach armii, które mamy za morzem, to powinien odpowiedzieć, gdzie te korpusy stoją, czy w Kanadzie, gdzie emigrantów jest 170.000, czy w Stanach Zjednoczonych, gdzie ich jest przeszło dwa miliony.

Z przemówień szeregu mowców wynikało niezbicie stwierdzenie, że emigracya w państwie takiem, jak Austrya, jest koniecznością, jednakże agitacya za wychodźtwem powinna być przez rząd tępiona.

„W Rosyi wszyscy są zadowoleni“!

Te słowa wypowiedział prezydent rosyjskiego gabinetu Kokowcew do współpracownika berlińskiego „Tagblattu“ podczas swego pobytu w Berlinie. I dodał do tego zdumiewającego oświadczenia następujący komentarz: „Dziś w Rosyi **niema mowy o rewolucyi**, dziś nikt jej sobie u nas nie życzy i **niema też do niej żadnych powodów**. Faktycznych przeciwieństw pomiędzy rządem a ludem niema. W ludzie rosyjskim niema żadnych tendencyi ani prądów rewolucyjnych. O rewolucyi nikt nie myśli, a wszyscy uważają ją za nonsens. Do wielkich politycznych reform Rosya jeszcze nie dojrzała. Z czasem będą one może potrzebne, dziś byłyby szkodliwe“.

W ten sposób określił obecne położenie w Rosyi kierownik jej rządów. Z oświadczenia tego przebija niesłychana wiara satrapy w skuteczność bata i postanowienie trzymania ludu rosyjskiego w jeszcze gorszym ucisku, niż dotąd w nadziei, że ten lud już tak nawykł do jarzma, iż pozwoli je sobie nie tylko zatrzymać na karku, ale zacieśnić.

Hr. Witte oświadczył po tych wynurzeniach Kokowcewa, że słowa premiera są niesłychanym dokumentem obecnych zamiarów rządu rosyjskiego, który w sposób niedwuznaczny dąży do nawrotu do samodzierżawia. Zdaniem tego, swego czasu tak wpływowego, męża stanu rosyjskiego, jest to gra bardzo niebezpieczna.

W gruncie rzeczy trzeba przyznać, że Kokowcew mówił szczerze. Z konstytucyi rosyjskiej pozostały dzisiaj strzępy. Duma stała się pod jego rządami ohydną karykaturą ciała prawodawczego, absolutne rządy wróciły jeśli nie formalnie, nie na papierze, to w rzeczywistości. Jeśli więc Kokowcew tak niedwuznacznie o tem mówić się ośmielił, to dowodzi tylko, że jest pewnym siebie, że kurs reakcyjny święcić będzie niezadługo jeszcze większe, niż dotąd, tryumfy.

Ze świata politycznego.

Co wiedza o Galicyi w Austryi i Rosyi. Nie mówimy tu o Francuzach, względnie osławionych z powodu swej ignorancyi w dziedzinie geografii i etnografii — lecz o najbliższym „sąsiedzie“, który wprawdzie chełpi się z wiedzy, jednakże zaiste więcej zaborczej dzikości okazuje, niż owej dumnej „wiedzy“. Oto jeden z najpoważniejszych organów niemieckich „Vossische Ztg.“ wielki polityczny dziennik berliński, donosi, że ambasador rosyjski w Wiedniu Szebeko otrzymał polecenie ze strony swego rządu, by zwrócił się do rządu austryackiego z żądaniem uznania języka rosyjskiego w Galicyi, jako języka krajowego. — Wzamian za to rząd rosyjski zrzeknie się wszystkich pretensyi do Galicyi.

„Vossische Zgt.“ nie dość jednak tych niebywałych nonsensów — dodaje bowiem jeszcze, iż rząd austryacki skłonny jest uczynić zadość żądaniom Rosyi pod warunkiem wszelako, że Rosya zgodzi się na przyznanie tych samych praw dla języka polskiego i ruskiego w Rosyi.

Te bzdury, nadające się jako przedmiot do znęcania się dla humorysty, nie potrzebują chyba komentarzy.

Skazany za zdradę stanu włoski student z Tryestu Mario Sterles na 5 lat więzienia został wczoraj przez cesarza ułaskawiony. Wywołało to w całych Włoszech powszechne zadowolenie.

Ogłszenie księcia Wied królem Albanii przez wszystkie mocarstwa ma nastąpić w najbliższych dniach.

Między Watykanem a Belgradem toczą się obecnie układy w sprawie zawarcia konkordatu. Chodzi o utworzenie arcybiskupstwa w Belgradzie i biskupstwa w Prizrencie.

Grecki minister marynarki Stratos podał się do dymisyi.

Włoska mowa tronowa, którą król otworzy nowy parlament, podkreśli, jak donoszą z Rzymu, demokratyczny kierunek rządu i podniesie sprawę ochrony robotników.

Sprawa przynależności wysp egejskich stanowi obecnie przedmiot dyplomatycznych zabiegów. Zdaje się, że utrzyma się projekt Anglii, iż wszystkie wyspy egejskie mają stanowić osobne ciało prawne z własną konstytucyą, zagwarantowaną przez mocarstwa.

Między królem bawarskim a jego bratem wybuchły nieporozumienia na tle majątkowem i doprowadziły do zupełnego rozłamu. Brat króla wyjeżdża z Monachium do Wiednia.

Parlament francuski uchwalił wczoraj utworzyć nowy korpus armii.

Duma przyjęła wczoraj przedłożenie rządowe o sądach przysięgłych w Chełmszczyźnie. Przedłożenie to przewiduje utworzenie ławy przysięgłych w dwóch piątych złożonej z katolików, a trzech piątych z prawosławnych.

Z różnych stron.

Wiosna w Chorwacyi. Dzienniki chorwackie donoszą, że w okolicy Iwanczic zapanowała na nowo wiosna. Łąki okryły się tam znowu kwieciem, dojrzewają poziomki. Jeżeli dalej będzie taka pogoda — pisze jeden z dzienników — to Boże Narodzenie święcić będziemy w przepychu kwiatów. Iwanczica jest najwyższą górą w Chorwacyi. W dawnych latach o tej porze leżał na niej zwykle śnieg na kilka metrów.

Katastrofa na Dunaju. Z Lincu donoszą: We czwartek rano wskutek mgły, najechała tratwa, naładowana bydłem, na stojący na kotwicy parowiec „Mars“ i strzaskała się. Z załogi, złożonej z czterech ludzi, utonęło dwóch. Utonęło też 13 tucznych wołów.

Egzekucya u Maksa Lindera. Z Budapesztu donoszą: Bawiący tu obecnie znany w całym świecie aktor kinematograficzny, Maks Linder, miał wczoraj w hotelu, w którym mieszka, nieprzyjemną wizytę. Wczesnym rankiem zjawił się u niego... egzekutor sądowy w towarzystwie adwokata i jego koncypienta. Linder, nie rozumiejąc ani po węgiersku, ani po niemiecku — jest on Francuzem z urodzenia — oniemiał, zwłaszcza, że egzekutor, nie znalazłszy u niego pieniędzy, przeprowadził na nim rewizyę i zabrał mu wszystkie kosztowności, łącznej wartości 20.000 koron, które natychmiast zabrał. Przyczyną egzekucyi był fakt następujący: Jeden z impresaryów zaskarżył Lindera o odszkodowanie w kwocie 1000 koron za to, że nie dotrzymał umowy co do pewnego występu gościnnego. Kiedy Linder niedawno bawił w Wiedniu, otrzymał wezwanie do sądu, ale na rozprawie się nie zjawił, bo musiał wyjechać do Budapesztu. Tymczasem zapadł wyrok i nakaz egzekucyi, której właśnie dokonano w Budapeszcie. Pieniędzy przy nim egzekutor nie znalazł, bo Linder pobiera swoją gażę zapomocą czeków. Interwencya francuskiego konsula w Budapeszcie sprawiła, że Linder, zapłaciwszy owe 1000 koron i koszta rozprawy i egzekucyi, w trzy godziny po tej niespodziewanej wizycie otrzymał z powrotem kosztowności.

Zaburzenia strajkowe w Budapeszcie. We czwartek wybuchł w Budapeszcie strejk 500 robotników jednej z wielkich fabryk, a to z powodu wydalenia przez dyrekcyę przed kilku tygodniami 46 robotników. Wczoraj pomimo strejku przyszło kilku robotników do pracy. Na jednego z nich, niejakiego Gsaplara, napadł jeden ze zorganizowanych robotników, Oroszky. Gsaplar wydobył rewolwer i zastrzelił go. Policya pozostawiła Gsaplara na wolności. Wywołało to olbrzymie wzburzenie. Dyrekcya fabryki, chcąc je uśmierzyć, przyjęła wszystkich wydalonych swego czasu 46 robotników, wskutek czego strejk się skończył.

Niezwykła katastrofa automobilowa wydarzyła się wczoraj koło Hamburga. Właściciel wielkiego składu węgla Gahde, jadąc automobilem w ciemności, wjechał do kanału i utonął. Gdy wydobyto wóz z wody, spostrzeżono zwłoki, kurczowo uwisłe przy sterze, w tejsamej pozycyi, w jakiej Gahde siedział, jadąc.

Oszustwo na bezrobotnych. Dzienniki berlińskie zajmują się niesłychanem oszustwem, popełnionem na 2000 robotników bez pracy. Jakiś, dotąd niewyśledzony oszust, zaopatrzywszy się w sfałszowane telegramy od ministra kolei i kanclerza Niemiec, pod pozorem, że rozpoczyna budowę toru w Reichenbach, toru, który musi być w bardzo krótkim czasie skończony, zaangażował do robót 2000 robotników, od których pobrał tytułem prowizyi 8000 marek. Okazało się, że w Reichenbachu nie ma być nic budowane i że sprytny oszust, zabrawszy pieniądze, uciekł.

1700 obłąkanych uciekło z zakładu dla obłąkanych w Ponteseveso w Lombardyi. Jak donoszą z Rzymu, obłąkani, śpiewając pieśń robotniczą, napadli na dozorców, powiązali ich i wyszli z zakładu. Żandarmerya w całej Lombardyi zbiera obecnie zbiegłych waryatów.

Powstanie Indyan w Ameryce. Jak donoszą z Nowego Yorku, w Ameryce nadchodzą znowu jak się zdaje, czasy Buffalo Billa i czerwonoskórych. W okolicach, zamieszkiwanych przez Indyan, panował przez długi czas spokój; obecnie szczep Nawajów wydobył z ziemi topory wojenne i rozpoczął powstanie. Indyanie nie chcą układać się z wysłannikami rządu związkowego. Skarżą się oni, że przy dostarczeniu im zapasów zimowych zostali skrzywdzeni, dano im bowiem niedobrą mąkę, złe koce i marne mięso. Kilkanaście ferm, na które Indyanie napadli, zostało niszczonych i zrabowanych. Z fortu Robinson wysłano pułk kawaleryi dla zgniecenia powstania.

Powrót do pogaństwa.

W zapadłych kątach Rosyi do dziś dnia przechowały się tradycye niezmienione w całej swej sile, obok wiary chrześcijańskiej. Jeśli pogaństwa nie pozbył się lud w rdzennie ruskich ziemiach, to cóż dopiero mówić o ochrzczonych niedawno ludach fińsko-mongolskich, bardzo konserwatywnych, zwłaszcza co się tyczy tradycyjnych form kultu. Rosyjskie pisma donoszą o wypadku powrotu do pogaństwa w powiecie Carewokokszajskim, leżącym na lewym brzegu Wołgi niedaleko Kazania. Pod wsią Jelmagą na Arbańskich błotach od 22—26 września b. r. odprawiano codzień pogańskie nabożeństwa, w których brało udział mnóstwo ochrzczonych już czeremisów,

którzy zjeżdżali się tu z dalekich stron. Zapalano sześć wielkich stosów. Nabożeństwo polegało na tem, iż stary wieśniak stał przed pokrytym czystym obrusem stołem, na którym były placki i czarki z oliwą. Z rękami wzniesionemi w niebo dziękował starzec bogom za urodzaj. prosił o błogosławieństwo i na przyszły rok i modlił się, aby czeremisom chowało się dobrze bydło. Lud kłaniał się przytem do ziemi, nie żegnając się krzyżem. Zapalono stosy i zaczęto zabijać na ofiarę cielęta, barany, gęsi i kaczki. Pierze i skóry palono, mięso ugotowane we wielkich kotłach, jedzono. Trwało to przez pięć dni. Drzewa obwieszone były wyszywanymi ręcznikami. Podobne nabożeństwa odprawiali czeremisi już w r. 1909.

Telefon bez drutu.

Kilka dzienników londyńskich podało przed kilku dniami wiadomość, że Marconiemu udało się z Clifden w Irlandyi telefonować bez drutu do Cap Breton w Kanadzie, że więc olbrzymi problem telefonu bez drutu pomiędzy Europą a Ameryką został rozwiązany. Jak obecnie donoszą z Londynu, Marconi, zapytany w tej sprawie, oświadczył, że wiadomości w tej formie są jeszcze przedwczesne. „Na razie — mówił słynny wynalazca telegrafu bez drutu — nie robiłem jeszcze wcale prób telefonowania przez ocean Atlantycki. Jednakże przyznaję, że w tym kierunku przedsięwziąłem szereg ważnych eksperymentów i że w przyszłości doświadczenia moje wydadzą rezultat. Jak dotychczas, mogliśmy telefonować bez drutu tylko na odległość najwyżej 300 mil.“

Jeżeli sobie przypomnimy, jak szybko po pierwszych próbach Marconiego na małe odległości nastąpiło tak doniosłe w skutkach telegrafowanie bez drutu poprzez ocean, to możemy się pocieszać nadzieją, że niezadługo już i głos ludzki będzie można przenosić ponad oceanem.

Co słychać w mieście.

Kraków, 22 listopada.

Stosunki pocztowe w Krakowie i § 19 c. k. Inspektoratu.

Odnośnie do notatki, w której żaliliśmy się na fatalne stałe niedokładności w funkcyonowaniu poczty w Krakowie, otrzymaliśmy od c. k. Inspektoratu »sprostowanie« na podstawie § 19 ust. pras., które zamieściliśmy wczoraj, nie mogąc w myśl przepisów zaopatrzyć go równocześnie w odpowiednie komentarze. Dzisiaj pozwolimy sobie jednak oświetlić to urzędowe sprostowanie kilkoma uwagami i przyjrzeć się bliżej argumentacyi c. k. Inspektoratu, który z pewnością w najlepszej wierze, ale bez dostatecznej znajomości istotnych stosunków zdaje się ulegać złudzeniu, jakoby służba pocztowa w Krakowie była wzorem sprawności. Niestety tak nie jest. Nie wchodzimy tu w przyczyny; nie kwestyonujemy bynajmniej skarg funkcyonaryuszów poczty, że są przeciążeni pracą i że jest ich zbyt mało, stwierdzamy tylko fakt, że sfery najwięcej interesowane, a więc kupcy, przemysłowcy i redakcye powszechnie żalą się na stosunki pocztowe. Właśnie w ostatnich dniach pojawiło się w dziennikach kilka skarg w tej mierze — a to skłoniło także naszą redakcyę do publicznego wystąpienia, zwłaszcza, że sposób sortowania poczty dla skrytek prywatnych stale wywoływał i wywołuje słuszne nasze żale.

Odnośnie do wczorajszego »sprostowania« c. k. Inspektoratu stwierdzamy:

1) Nieprawdą jest, że posłaniec urzędu pocztowego w dniu 5. b. m. doręczył list pospieszny z Wiednia dlatego o godzinie 8·40, że przybywszy przed godziną 8 do lokalu redakcyi nie zastał tam jeszcze nikogo. W liście dołączonym do »sprostowania«, komunikuje nam c. k. Inspektorat, że ów posłaniec chciał list wręczyć służącemu redakcyi, »który jednak odmówił przyjęcia listu«. Jest to zupełnie niezgodne z prawdą.

Natomiast prawdą jest, że posłaniec wcale się o godzinie 8-ej w redakcyi nie pokazał i ze służącym nie mówił; możemy zaś zapewnić, że woźny redakcyjny, obecny w lokalu zawsze już o godzinie 7-ej zrana, byłby list przyjął, jak zawsze takie listy przyjmował. I czyż wogóle można dawać wiarę twierdzeniu, że woźny redakcyjny, który stale ma z pocztą redakcyjną do czynienia, »odmawia przyjęcia listu«.

Podajemy jednak do wiadomości c. k. Inspektoratu jeszcze drugi fakt. Oto w ten sam dzień, w którym otrzymaliśmy »sprostowanie« c. k. Inspektoratu, mianowicie we czwartek 20. b. m., doręczono nam list pospieszny z Wiednia dopiero o **godzinie trzy kwadranse na dziesiątą!** Z tego powodu robimy nowe zażalenie — i zwrócimy się do wyższych instancyi jeżeli w tej mierze nie nastąpi nareszcie porządek.

2) Sortowanie poczty do skrytek jest wadliwe, nieregularności w odbiorze dzienników powtarzają się, niestety, często. Nie możemy zrozumieć, dlaczego w pewnych dniach niektórych dzienników lwowskich o godzinie 8-ej jeszcze w skrytce nie znajdujemy, w innych dniach zaś tam już o tej godzinie bywają umieszczone. Jednorazowe opóźnienie wywołane wypadkiem kolejowym, nie wywołałoby skargi; niedokładności są częste, choć nie codzień pociąg się wykoleja.

Więc nie wszystko dzieje się prawidłowo. Miejmy nadzieję jednak, że nastąpi zmiana na lepsze.

„Czarna kawa“. Pierwsze popołudnie niedzielne, urządzane pod tą nazwą przez Syndykat dziennikarzy krakowskich w wielkiej sali hotelu Pollera, odbędzie się w najbliższą niedzielę, dnia 23 bm. Początek naznaczony na czas od g. pół do 4 do 4 po obiedzie. Na programie znajduje się tak wielkie zainteresowanie budząca dzisiaj gimnastyka rytmiczna metodą Dalcroze'a, którą zaprodukuje szkoła prof. Czerbaka. Należy przypomnieć, że popis tejże szkoły przed wakacyami w Starym teatrze zaciekawił widzów, przedstawiając naocznie po raz pierwszy pracę na gruncie metody Dalcroze'a. Od tego czasu rozszerzył się zakres produkcyj i wzrosła ich liczba, o czem w niedzielę będą mogli przekonać się goście na „Czarnej kawie“.

Zastęp dziewczynek wykona ewolucye rytmiczne, zastęp zaś pań odtańczy preludyum Chopina przy akompaniamencie deklamacyi choralnej. Aby wobec względnej szczupłości sali można zabezpieczyć sobie udział w tem niezwykle interesującem popołudniu, bilety, uprawniające do zajęcia miejsc przy stolikach (po koronie od osoby) można nabywać już dzisiaj od godz. 5—7 popołudniu w restauracyi hotelu Pollera.

Obok produkcyj tanecznych, będzie przygrywała orkiestra salonowa, a program jej został stosownie dobrany. Wstęp wynosi jedną koronę od osoby; ceny podwieczorku normalne, kawiarniane, tak, aby goście nie byli narażeni na wydatek większy od tego, jaki pociąga za sobą przepędzenie popołudnia w kawiarni. Powstaje więc nowy punkt zborny dla publiczności, pragnącej spędzić w ożywieniu, niełatwe czasem do zapełnienia, popołudnie niedzielne.

Muzyka kameralna. Pierwszy poranek Instytutu muz., który odbędzie się w bieżącą niedzielę w sali teatru świetlnego „Uciecha“, przynosi w programie następujące utwory: 1. Pergolesi (1710—36) „trio orkiestr“ — opracowane przez Riemanna. Wykonają: Kl. Umlaufowa, St. Giebułtowski, B. Raczyński i W. Radecki; 2. Veracino (1685—750) sonata. Wyk. St. Giebułtowski i Kl. Umlaufowa; 3) Rameau (1683—1764) koncert fort. z tow instrumentów — Kl. Umlaufowa; 4) Stamitz (1717—757) trio ork. w opracowaniu Rameau — K. Umlaufowa, St. Giebułtowski, B. Raczyński, W. Radecki.

Zawody Kościuszkowskie w Sokole. W roku b. odbyły się w Sokole krak. 16-te z rzędu doroczne zawody kościuszkowskie. Każdy układ zawodów odpowiadał dokładnie kierunkowi, jaki w okresie zawodów panował. W roku bieżącym w zakres ćwiczeń zawodniczych weszły więc ćwiczenia gimnastyczno-wojskowe. Zawody te miały ująć całokształt wychowania fizycznego, potrzebnego dla jednostki i całości. Ćwiczeniem ściśle wojskowem był marsz, a grupa I zawodów obejmowała ćwiczenia z gimnastyki stosowanej dla celów wojskowych. W każdej grupie gimnastycznej były obowiązkowe ćwiczenia wolne. Oddział konny brał po raz pierwszy udział w ćwiczeniach kościuszkowskich. Wybrał on na ten cel jazdę patrolową na przełaj. Było to więc także ćwiczenie o zakresie wojskowym. Do zawodów marszowych stanęło 36 uczestników, z tych najstarszy liczył lat 36. Losami podzielono ich na 4 zastępy. Każdego zawodnika obciążono ciężarem 20 kg (wraz z karabinem). Zastępy wypuszczano co 30 minut. Miały one przebyć ze Sokoła na Bielany i z powrotem do Sokoła 20 kilometrów. Na przebycie całej drogi wyznaczono czas 4 i pół godziny. Najmniejsze znużenie zastępu po powrocie stanowiło ocenę wyniku. Jeździec towarzyszył każdemu zastępowi jako sędzia. Po powrocie odbywało się powtórne badanie lekarskie, musztra i ćwiczenia w strzelaniu, które wykazać miały wielkość znużenia. Wynik zawodów był dobry, wytrzymałość znaczna. Zwycięzcy ogłoszeni zostaną podczas dzisiejszej uroczystej wieczornicy.

O skutkach obecnego przesilenia ekonomicznego wygłosił wczoraj zajmujący odczyt dr R. Battaglia w Tow. demokratycznem, wobec licznego audytoryum. Prelegent wyczerpująco przedstawił smutne skutki restrykcyi kredytów banków obcych i przedstawił konieczność zakładania rodzimych instytucyi finansowych, opartych na silnych podstawach. W dyskusyi prof. dr Lulek podniósł konieczność założenia jakiegoś większego, samodzielnego banku w Krakowie, w którego murach znajdują się tylko same filie, zależne od centrali. Następnie przemawiali poseł Maryewski, inż. Wekluk i inni.

Teatr ruskiej Besedy zagościł do Krakowa na szereg przedstawień w teatrze „Apollo“, wygnany prawdopodobnie przez ciężkie czasy ze wschodniej Galicyi, gdzie ma obowiązek odwiedzania miast i miasteczek pełniąc misyę kulturalną. Dotąd odbyło się już kilka przedstawień, rozpoczętych narodową sztuką ze śpiewami i tańcami „Zaporożec za Dunajem“. Dano nadto utwór „Dwanaście cór na wydaniu“, oraz „Barona cygańskiego“. We środę wystawiono „Halkę“ Moniuszki, dając jej jako tło huculszczyznę, bez silniejszego zaakcentowania okolicy, w której akcya mogłaby się odbywać. Partye odśpiewano dokładnie i porządnie, jednak bez owego artystycznego szlifu, jaki przywykliśmy widzieć na przedstawieniach oper goszczących w Krakowie lub dawanych przez amatorskie siły miejscowe. Śpiewacy ruscy posiadają głosy odpowiednie do partyi, a choć nieposiadają metody, jednak wyśpiewują partye czysto i poprawnie, starając się oddać role z prawdą i ujęciem dramatycznem. Niepodobna jednak zgodzić się na tempa zbliżone bardzo do tempa kołomyjki. P. kapelmistrz powinienby pojechać do Lwowa, a jeszcze lepiej do Warszawy i posłuchać temp, aby następnie odpowiednio pokierować wykonaniem całości. Halkę śpiewała p. Rubczakowa starannie, Jontka zaś p. Kossak. Partyę stolnika wykonał p. Rubczak, zaś Zofii p. Petrowiczowa. Januszem był p. Dańczak, baryton, o głosie sympatycznym. Chóry pracowały starannie. Wogóle przedstawienie, acz pozbawione cech artystycznych, nosiło piętno staranności i jaknajlepszych chęci, z tego też względu zasłużyło na uznanie. Wystawa w granicach możliwości bardzo skromna. Kostyumy zarówno huculskie, jak i kontusze piękne. Dla Rusinów, mieszkających w Krakowie, oraz dla osób znających język rusiński, teatr powinien przedstawiać żywszy interes i być liczniej odwiedzany.
st. b.

Zjazd koleżeński. W dniu 7 grudnia b. r. odbędzie się w Krakowie zjazd koleżeński uczniów, którzy w r. 1888 ukończyli klasę VIII B gimnazyum Sobieskiego. Odnośnych informacyj udziela dr Leon Tomasik, starszy komisarz policyi w Krakowie.

Ślub. Dzisiaj odbędzie się w katedrze na Wawelu ślub. p. M. Wilkuszewskiego z pną Zofią Kamińską.

Naprawa starego mostu. Jak wiadomo, od kilku miesięcy naprawiano stary most na Wiśle, wymie-

-miając stare, zmurszałe belki na nowe dębowe. Do tej pory naprawiono jedną połowę mostu, dalsze zaś roboty przerwano z powodu zimna.

Napad rabunkowy w Oświęcimiu. Aresztowany pod zarzutem współudziału w zbrodni Burek, urodził się w Siedlcach w Królestwie Polskiem, później jednak po przybyciu do Austryi, przyjął obywatelstwo austryackie. W r. 1910 ożenił się bogato w Babicach pod Oświęcimiem i posiada duże gospodarstwo. Zachowanie się rodziny Burka w obecnych warunkach jest wyzywające i budzi zaciekawienie. W piwnicy rekwizytorni Mendelsohna znaleziono siekierę, która zginęła z rekwizytorni. Na toporzysku znajdują się ślady krwi. Ponadto siekiera obsypana jest tomasyną.

Przebywający w klinice chirurgicznej Siegmann ma się nieco lepiej. Przytomności wrawdzie jeszcze nie odzyskał, ale lekarze nie tracą nadziei utrzymania go przy życiu.

Nieszczęśliwy wypadek. W czasie roboty przy maszynie tapicerskiej w Ludwinowie przez nieostrożność 51-letni Wojciech Dudzik włożył rękę w tryby maszyny, która mu zmiażdżyła palce. Pogotowie po opatrzeniu odwiozło rannego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Okradzenie kasy batalionowej. Przed kilku dniami donieśliśmy o okradzeniu kasy batalionu 57 pułku piechoty, stojącego załogą w Bochni. Nieznany sprawca włamał się do ubikacyi, w której kasa się mieści i skradł przeszło 3000 K. Podejrzenie skierowało się odrazu przeciw szeregowcowi Janowi Piotrowskiemu, który zbiegł ze służby. Podejrzenia te okazały się trafnemi. Obecnie wyszło na jaw, że Piotrowskiemu prawdopodobnie pomagał w kradzieży i ucieczce niejaki Tadeusz Jakliński, 19-letni pisarz na stacyi kolejowej w Bochni. Po okradzeniu kasy Piotrowski i Jakliński przybyli do Krakowa, gdzie zamieszkali w jednym z hoteli, płacąc z góry za pokój. W Krakowie zaopatrzyli się w nową garderobę, a stare ubrania zostawili w hotelu, poczem się ulotnili. Z Krakowa wybrali się obaj do Tryestu, gdzie Piotrowski kupił bilet na przejazd do Argentyny i przed kilku dniami istotnie odbił od brzegu. Jakliński natomiast, odprowadziwszy towarzysza, wrócił do Krakowa i zgłosił się do hotelu po odbiór pozostawionej garderoby. Zarząd hotelowy, któremu zachowanie Jaklińskiego wydało się podejrzanem, zawiadomił o wszystkiem policyę. Jakliński został aresztowany i w ten sposób cała sprawa wyszła na jaw. Za zbiegłym Piotrowskim wysłano do Tryestu telegraficznie listy gończe. Władza portowa w Tryeście zapomocą telegrafu bez drutu zawiadomiła o wszystkiem komendanta statku, na którego pokładzie Piotrowski odbywa podróż do południowej Ameryki. Piotrowski, jako dezerter i włamywacz, zostanie na pełnem morzu aresztowany i najbliższym statkiem odstawiony do Tryestu.

Kradzieże kościelne. Onegdaj donieśliśmy o kradzieży cennego obrusa z ołtarza w kościele OO. Franciszkanów. Wczoraj przychwycono w tymże kościele kobietę na takiej samej kradzieży. Sprawczynią jest 35-letnia Wilhelmina Trąbkowa, żona szewca. Aresztowana tłómaczyła się, że obrusy kościelne zabierała „do naprawiania".

Zapiski policyjne. Policya aresztowała znanego włamywacza 28-letniego Józefa Orleckiego. Orlecki szedł ulicą i niósł olbrzymi tobol, zawierający pościel, bieliznę i garderobę. Przedmioty te — zdeponowane na policyi — pochodzą niewątpliwie z kradzieży, gdyż przy aresztowanym znaleziono mnóstwo wytrychów. Orlecki dopiero niedawno opuścił mury Wiśnicza, gdzie za kradzież odsiadywał karę 2-letniego więzienia.

Na dworcu aresztowano Konstantego Tochowicza, szewca ze Słomnik w Król. Pol., który — okradłszy przy zabawie swych towarzyszy na sumę 180 rubli — zbiegł do Krakowa. Okradzeni towarzysze podążyli za nim i spowodowali jego aresztowanie.

Zbłąkane dziecko. Do ochronki przy ul. Józefińskiej przyprowadziły wczoraj dzieci około 4 lat liczącą dziewczynkę, po którą do tej pory nikt się nie zgłosił.

Niewdzięczny towarzysz. Niejaki Jan Gawor ze Zbydniowic zabawiał się wczoraj z dwoma andrusami podgórskimi Dukanem i Florczykiem po szynczkach, fundując im obficie. Kiedy Gawor był już dostatecznie wódką rozmarzony, wyrwał mu Dukan pugilares z kwotą 40 koron i przepadł wraz z towarzyszem libacyi.

Kradzież. Na ekspozyturę policyi doniosła Aniela Słowik z Bierzanowa, że onegdaj włamali się do jej mieszkania nieznani sprawcy i skradli pierścionek i kolczyki złote wartości kilkuset koron. Policya śledzi za włamywaczami.

Eksplozya na śmietniku. Wczoraj popołudniu na Grzegórzkach, podczas wypróżniania miejskiego „Smoka", nastąpiła eksplozya, przy której dotkliwie poraniony został robotnik M. Gilewicz. Opatrzyło go pogotowie. Zbadano, że na śmietniku rozsypany był proch, który się zapalił od gorąca.

Zapiski policyjne z Podgórza. Na ekspozyturę policyi doniosła Marya Flarczyk ze Skotnik, że w nocy z wtorku na środę włamali się do jej mieszkania nieznani sprawcy i skradli rzeczy oraz biżuterye, wartości przeszło 800 K. Policya śledzi za włamywaczami. — Wieśniak Wojciech Hapek z Borku fałęckiego doniósł, że wczoraj skradziono mu z wozu 22 kg. surowej skóry, wartości kilkudziesięciu kor.— Na ekspozyturę policyi przyprowadziła Anna Targowska z Podgórza kilkuletnie dziecko, błąkające się bez opieki po ulicach miasta.

Przesilenie w obozie ludowców.

Kraków, 22 listopada.

(s) Nie może ulegać wątpliwości, że ustąpienie czy też usunięcie p. Stapińskiego z prezesury klubu ludowego w parlamencie i z wiceprezesury Koła Polskiego, ma doniosłe polityczne znaczenie i oznacza zwrot, jeżli nie w programie, to przynajmniej w politycznej taktyce tego stronnictwa. Klub ludowców w parlamencie liczy dziś 23 członków, jest zatem najsilniejszym klubem w Kole Polskiem. Słychać, że teraz po rezygnacyi p. Stapińskiego klub ten jeszcze pono się powiększy, bo posłowie ks. Londzin i Potoczek zamierzają wstąpić w skład jego. Gdy zaś reforma wyborcza dojdzie do skutku, stronnictwo ludowe będzie także w przyszłym sejmie powołane do odegrania ważnej roli. Mamy wrażenie, jakoby wpływowi członkowie stronnictwa niezadowoleni z radykalnych wystąpień p. Stapińskiego przeciw duchowieństwu i z jego akcentowania kastowości chłopskiej, chcieli stronnictwo wprowadzić na tory polityki mniej agitatorskiej, a bardziej **realnej i umiarkowanej.** Jest to akcya, obliczona już na przyszły sejm, przyczem menerzy stronnictwa spodziewają się zapewne uzyskać większą konsolidacyę żywiołów ludowych i dzięki siłe atrakcyjnej programu ludowego odciągnąć **gromady chłopskie** od narodowej demokracyi, która, jak wiadomo, rozwija na wsi żywą agitacyę i zdobyła sobie wśród chłopów spora garść zwolenników. W tym celu taktyka stronnictwa musi ulecz zmianie. Zwrot ten znajdzie także wyraz w prasie; menerzy nowego kierunku, min. Długosz, hr. Rey, Witos, Średniawski, Tetmajer i i. zakładają w Krakowie nowy tygodnik ludowy p. t. „Piast", którego pierwszy numer ukaże się przed Bożem Narodzeniem.

* *

Ustąpienie p. Stapińskiego nie wywołało dotychczas silniejszego oddźwięku w prasie. Abstrachujemy od „Słowa Polskiego", które wydało indyański okrzyk tryumfu i widzi „w upadku Stapińskiego przypieczętowanie klęski systemu Bobrzyńskiego". (Gdzie Rzym, gdzie Krym?) Jedna „N. Reforma" w interesującym artykule zastanawia się nad przyczynami upadku Stapińskiego, zastrzegając się, że nie pisze „nekrologa" dla tego zasłużonego działacza, wywodzi „N. Reforma", że „Stapińskiemu, jako politykowi pozytywnemu, brak pewnych cech zasadniczych, przedewszystkiem zaś tego delikatnego poczucia miary, bez którego współdziałanie w dziedzinie tak trudnej, jak polityka pozytywna, jest „a la longue" niemożliwem.

Jak się to często dzieje z jednostronnie urobionymi idealistami, Stapiński, zetknąwszy się bezpośrednio, uległ zbytnio jego realizmowi, pojął go ciasno i popadł w pewien „hiperralizm", zaczął nadmiernie akcentować moment interesu realnego i tem się zgubił."

„N. Reforma" przypuszcza, że Stapiński odwoła się jeszcze do szerokich warstw ludowych, ale sądzi, że „jakkolwiek dalej ukształtuje się rola i działalność publiczna Stapińskiego, to jest pewnem, że nie będzie on już tem, czem był dotąd. W polityce raz wyrwanych czy opuszczonych cugli nie można już nigdy prawie znowu chwycić w rce."

„N. Reforma" kończy pytaniem: „kto i dokąd poprowadzi teraz ludowców?"

Telegramy „Nowin„.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przyjeżdża do Wiednia król Alfons wraz małżonką z oficyalną wizytą do cesarza Franciszka Józefa.

Rusini odrzucą projekt namiestnika?

Wiedeń, 22 listopada.

„Neue Freie Presse" donosi ze Lwowa, że opinia klubu ukraińskiego w sprawie projektu namiestnika jest podzielona. Część posłów ukraińskich jest zdania, iż Ukraińcy nie mogą przyjąć propozycyi co do zamierzonego stosunku członków Wydziału krajowego. Jednakże dadzą się w tej sprawie przegłosować, by nie rozbijać porozumienia. Natmiast część członków klubu ukraińskiego uważa, że wszelkie ustępstwa ze strony Rusinów są niedopuszczalne. Poseł Oleśnicki oświadcza w „N. Fr. Prese", że on osobiście jest usposobiony zupełnie pojednawczo i domaga się stosunku członków wydziału 3:10, na co jednak Polacy stanowczo się nie mogą zgodzić. Prawdopodobnie więc większość klubu na jutrzejszem posiedzeniu uzna projekt namiestnika za niemożliwy do przyjęcia.

Przeciw madziaryzacyi w dyplomacyi

Wiedeń (Tel. wł.) »Reichspost« w wstępnym artykule występuje przeciwko delegacyi węgierskiej, iż mowcy tej delegacyi protestowali przeciwko mianowaniu Otokara Czernina posłem w Bukareszcie. »Reichspost« przytacza fakt, że za rządów hr. Berchtolda przewaga Węgrów w ministerstwie spraw zagranicznych jest tak wielką, że Węgry uważają za prowokacyę, aby obywatel austryacki został mianowany posłem w jakiemś państwie. Węgrzy są posłami w Berlinie, Rzymie, Petersburgu, Paryżu, Konstantynopolu, Waszyngtonie, Tokio, Kopenhadze i Stokholmie. Większość szefów sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych i główniejszych referentów stanowią Węgrzy. »Reichspost« w końcu przestrzega Węgrów, by nie przeciągali struny, gdyż opinia austryacka może bardzo gwałtownie zaprotestować przeciwko takiemu stanowi rzeczy.

O zaufanie dla hr. Berchtolda.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« donosi, że delegaci niemieccy w delegacyi austryackiej postanowili głosować za skreśleniem funduszu dyspozycyjnego ministerstwa spraw zagranicznych, aby tem zamanifestować swoją nieufność dla polityki hr. Berchtolda.

Wojna Stanów z Meksykiem.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że Stany Zjednoczone są zdecydowane wystąpić orężnie przeciwko Meksykowi na wypadek, gdyby Huerta pozostał nadal prezydentem republiki.— Wobec tego **w najbliższych dniach dojdzie najprawdopodobniej do wojny na kontynencie amerykańskim,** wojny, która powiększy terytoryum Stanów Zjednoczonych. W Stanach Zjednoczonych panuje tendencya powiększenia terytoryum od południowej granicy Unii aż do kanału panamskiego.

Jeszcze jeden cud!

Stygmaty dziewczynki 12-letniej.

Po kilku jasnowidzących zjawiła się we Francyi „dziewczynka, która jest czemś w rodzaju telegrafu bez drutu, w dodatku zapisującego na jej własnem ciele litery, wyrazy, całe zdania... a przynajmniej imiona tych, co z nią rozmawiają...

Nie rozumiecie tego czytelnicy?

Wcale się nie dziwimy. To coś zupełnie nowego, nadzwyczajnego, nieprawdopodobnego — no — cud i już.

Niedaleko Abbeville, w miejscowości Bussus-Bussuel mieszka sobie dwunastoletnia dziewczynka. Taka sobie blondyneczka, której oczy błękitne się śmieją i która jest zupełnie zdrowa, żywa i nie głupia. Nazywa się Raymonde Bellard.

Pewnego razu panna Raymonde, w kilka dni po odbyciu pierwszej komunii, oparła się o pulpit w szkole i zamyśliła się. Nagle zdumienie ją ogarnęło. Na jej nagiem ramieniu odbił się najwyraźniej wizerunek drabiny. Rysunek ten był różowany na białej skórze. Trwał kilka minut i zniknął.

Dziewczynka pobiegła do przełożonej, pani Taon i opowiedziała, co zobaczyła. Ta się zaniepokoiła. Widocznie dziewczynka nie jest zupełnie zdrowa. Tak, newroza... Zdawało się jej coś.

Drabinka nie wróciła do Raymondy. Ale po 12 dniach dziewczynka uczuła znów ból w ramieniu — i oto na skórze odbił się wizerunek gałązki z liśćmi.

— Patrz! — rzekła do koleżanki.

Ta ze zdumienia narobiła krzyku. Przyszła przełożona i stwierdziła, że to był wizerunek gałązki jemioły.

— Ach! — zawołała Raymonde — przecież ja nigdy nie widziałam jemioły!

I wtedy w oczach dwudziestu koleżanek i pani Taon ujrzano, jak z pięknych angielskich liter ponad gałązką powstał stygmatyczny napis:

„Gui" — co znaczy „jemioła".

Zawiadomiono o nadzwyczajnem zjawisku proboszcza, a wnet potem wiedziało o cudzie 350 parafian miejscowości Bussus.

— Cud! Cud! — wołano.

I odtąd cuda zaczęły się zjawiać codziennie. Na czole, na ramionach, na nogach Raymondy zjawiały się imiona, nawet całe zdania, jak np.

„Feodora nie przyjdzie dziś rano".

„Wiktor będzie dobry do służby".

„Przyszłej jesieni" — zapisało ciało dziewczynki.

Do Bussus zaczęli przyjeżdżać ciekawi podróżnicy i pytali:

— Czy ta panienka może nam powiedzieć nasze imiona?

I natychmiast na jej ciele zjawiał się angielskiemi pięknemi literami, jak płaskorzeźba wypukłemi i zaróżowionemi, napis: „Marta", „Marya", „Jakób" i tym. p.

Dziewczynka, jak zapewniał jeden z mieszkańców Bussusu, nigdy przy tych doświadczeniach nie cierpiała. Widzieli ją lekarze, którzy przyjechali z sąsiedztwa, z Vaucourt, z Saint Riquier, z Ailly-le-Haut i t. d. Co mówili? — Nic. Niewiedzieli, co o tem powiedzieć...

Korespondent „Matina", jak każdy prawie dziennikarz był piekielnym sceptykiem. Nie dość mu słyszeć, chciał sam zobaczyć. Przyszedł do mieszkania Bellardów i zapytał małej Raymondy, czy może mu swoimi sposobami odpowiedzieć, jak ma na imię?

Matka dziewczynki ją wyręczyła:

— Doświadczenie może się teraz nie udać, zjawiska najlepiej się przejawiają od dwóch dni rano, niż wieczorem.

Zaczekono kwadrans i nagle Raymonda rzekła:

— Ach, już!

I odkryła nogę powyżej kolana. Korespondent, który się nazywa Henri Vidal, zobaczył tam na skórze dużo malutkich bąbelków. Te bąbelki w jego oczach się łączyły ze sobą, zmieniały się, aż potem z wielkich, czystych liter utworzył się napis:

„Henri".

Korespondent sfotografował napis, zanim zniknął — i twierdzi, że to go przekonało, choć to zakrawa na bajkę fantastyczną.

Na drugi dzień „Matin" wysłał do Bussus-Bussuel dwóch lekarzy specyalistów, profesora Bordasa, sekretarza Instytutu psychologicznego, prezesa Tow. patologii porównawczej, Petita, oraz wybitnego lekarza Colina.

Ci orzekli, że niema nic tajemniczego w zjawiskach z małą Raymondą Bellard, która jest po prostu dermografiką. To znaczy, że każde potarcie skóry, czy to paznokciem, czy jakiemkolwiek naostrzonem narzędziem, wywołuje po kilku minutach, zapomocą lekkiego nabrzmienia, te litery, które się poprzednio na ciele nakreśliło owem narzędziem. Nie dzieje się to bynajmniej pod czyimkolwiek wpływem. Jest to chwilowy paraliż nerwów, które regulują dopływ krwi do skóry. Gdy paraliż ten mija, krew dostaje się do małych podskórnych naczyń krwionośnych i uwydatnia rysunek, poprzednio niewidoczny, potem znowu znikając.

Sprawozdawca „Journala" na ciele dziewczynki stwierdził wyraźne ślady nakłuć i zarysowań szpilką, na miejscu, gdzie napis chwilowo widzialny — zniknął.

Objawy podobne były znane od dawna. Uważano je, nieposiadając dzisiejszych danych naukowych, za wynik sztuki czarnoksięskiej.

Sprawa szybkiego doręczania listów.

Z c. k. Inspektoratu pocztowego otrzymujemy następujący komunikat: Celem przyspieszenia doręczania korespondencyi w Krakowie, powiększono od 17 b. m. liczbę doręczycieli listowych o 10 ludzi, a zarazem pomnożono ilość ekspedycyj. Odtąd pierwszy chód rozpoczynać się będzie o godzinie 8-mej rano, drugi o godzinie 11-tej przed południem, trzeci o 4'30 po południu. Z powodu pomnożenia doręczycieli musiano odpowiednio zmienić i podział poszczególnych okręgów doręczeń, co w początkach utrudnia bardzo sortowanie materyału, a temsamem opóźnia pracę i ekspedycyę. Stan ten będzie się jednak z każdym dniem polepszać i spodziewać się należy, że po dwóch lub trzech tygodniach wszystkie chody rozpoczynać się będą w czasie normalnym.

Zwraca się uwagę korespondującej publiczności, że kardynalnym warunkiem niezwłocznego i prawidłowego doręczania listów i wogóle przesyłek pocztowych, jest dokładne adresowanie tychże. W myśl § 7 obowiązującej ordynacyi listowej winne przesyłki listowe być zaopatrzone dokładnym adresem, w którym oprócz imienia i nazwiska odbiorcy, oraz miejsca przeznaczenia, mają być podane ulica i numer domu, gdzie adresat mieszka. Przestrzeganie tego przepisu jest zwłaszcza przy listach adresowanych do mieszkańców wielkich miast, nieodzownie koniecznem. Do Krakowa jednak nadchodzą codziennie w znacznej ilości korespondencye niedokładnie adresowane, tj. bez bliższego oznaczenia mieszkania i to właśnie jest jedną z najgłówniejszych przyczyn, że tego rodzaju przesyłki dochodzą z opóźnieniem do rąk adresatów. Cierpi na tem cała publiczność, ponieważ czas zużywany przez personal pocztowy na ewentualne uzupełnianie adresów, mógłby być użyty na przyspieszenie rozdziału normalnych przesyłek, skutkiem czego listonosze rozpoczynaliby znacznie rychlej służbę doręczania. Niedokładne adresowanie przesyłek pocztowych odnosi się w szczególności do korespondencyi, przeznaczonych dla drobnych kupców, przemysłowców, różnego rodzaju handlarzy, eksporterów i t. p., którzy nie są właścicielami firm protokołowanych. Nie ulega wątpliwości, że w wielu wypadkach interesanci tacy rozmyślnie nie podają swym klientom dokładnego adresu mieszkania, a to w celach podniesienia kredytu, reklamy lub spodziewając się w ten sposób ustalić w opinii klientów i fabryk solidność swych firm, jako rzekomo ogólnie znanych. Trudno jednak wymagać od listonoszów, aby w tak wielkiem mieście, jak Kraków, znali z nawiska każdego drobnego kupca, handlarza lub eksportera i ich adres mieszkania, zwłaszcza, że jest dużo identycznych imion i nazwisk oraz takich interesów, które właściwie nie mają żadnego lokalu handlowego. Listy niedokładnie adresowane, nietylko ulegają opóźnieniu, lecz nadto przysparzają urzędom pocztowym dużo niepotrzebnej pracy i zabiegów, celem wyszukiwania nieznanych adresatów przy pomocy policyjnego biura meldunkowego. A że zabiegi te w wielu wypadkach pozostają bezskuteczne, gdyż biuro meldunkowe wielu adresatów nie wykazuje, więc odnośne listy zwraca urząd pocztowy oddawczy, jako niedoręczalne, do miejsca nadania, z uszczerbkiem dla interesantów. Byłoby zatem ze wszech miar zalecenia godnem, aby interesanci zawiadamiali swych klientów o dokładnym adresie swego mieszkania i kazali sobie adresować listy w sposób przepisany ordynacyą listową.

Nadesłane.

Magistrat stoł. król.
miasta KRAKOWA

L. 137262/13
I. a.

Ogłoszenie

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy zaprzęgów dla odwozu nieczystości kloacznych z miasta Krakowa do leja w Dąbiu w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1914 r., odbędzie się w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu (nowe skrzydło od ul. Poselskiej II. p.) w piątek dnia 12 grudnia 1913 r. licytacya ofertowa.

Ostemplowane i opieczętowane oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym dniu od godziny 8 rano do godziny 12 w południe, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Ze względu na rozmaitość odległości poszczególnych dzielnic miasta od miejsca odwozu — ceny odwozu podane być winny według następujących 5 kategoryi:

Za odwóz z dzielnic:
1) I—VIII, t. j. z dawnego Krakowa,
2) IX—XI, t. j. z dzielnic za Wisłą położonych,
3) XII—XVI, tj. z dzielnic Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Łobzów,
4) XVII—XVIII, tj. z dzielnic Krowodrza, Warszawskie, wreszcie
5) XIX—XXI, t. j. z dzielnic Grzegórzki, Dąbie, Płaszów.

W razie wyznaczenia innego miejsca odwozu, Gminie służy prawo zawarcia osobnej umowy z dostawcą, względnie rozpisania osobnej licytacyi.

Wadyum wynosi 5000 koron, które złożyć należy w gł. Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Kraków, 18 listop. 1913.

Leo.

Potrzebni chłopcy do sprzedaży „Nowin".

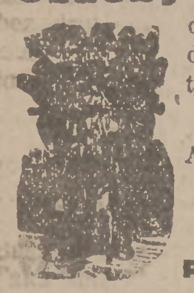
Z powodu wyjazdu za-raz tanio do sprzedania
dźwignia łańcuchowa
(Flaschenzug). Wiadomość w Administracyi „Nowin", Kraków, ulica św. Gertrudy 10.

Niemka władająca językiem polskim, młoda z dobrego domu, sympatyczna i pracowita poszukuje zajęcia jako bona do dzieci, ewent. towarzystwa do starszej pani. — Łaskawe zgłoszenia pod „AGLO", Kraków, poste-restante.

Kawiarnia
z powodu choroby wł. natychmiast do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Wielopole 5.

NA DRZEWKO WIELKI WYBÓR PODARKÓW!

Ozdoby i kompletne dekoracye



od kor. 1·80, gwiazdy z lamety, ozdoby i dekoracye ze szkła, papieru, waty, lamety, żelatyny, dzwonki, sople lodowe, dyamentyna, girlandy kolorowe i srebrne.

Aniołki, szopki, stajenki, lichtarzyki, świeczki, stoczki, świeczniki.

POZŁOTKĘ NA ORZECHY.

Przyrządy do gaszenia i świecenia.

PERFUMY I MYDŁA
w ozdobnych kasetkach.

Mydła kwiatowe o silnych zapachach po kor. 1·— za karton. Mydła toaletowe na wagę kor. 1·80 1 kg.

Woda kolońska, środki do konserwowania cery i pielęgnowania jamy ustnej, wszelkie środki toaletowe i kosmetyczne.

KALOSZE ROSYJSKIE I AMER.

polecają [998

FARBY artystyczne **FARBY** guziczkowe, krajowe i zagraniczne. Przyrządy i kompletne kasetki do malowania olejnego i akwarelowego.

Przedmioty z drzewa i terakoty do malowania.

Aparaty do wypalania na drzewie i odpowiednie wzorki do tychże.

Kompletne kasetki z przyborami do robót piłeczkowych i snycerskich. Łyżwy śniegowe „NARTY“ Saneczki sportowe

Zabawki i Gry. Kotwiczne skrzynki budowlane i zabawki do układania (łamigówki) z fabryki F. A. Richtera i Ski. Szachy i szachownice. Domina i różne gry towarzyskie. Lalki gumowe dla dzieci. Piłki gum. i salon. Przyrządy gimnastyczne pokojów.

NAJTANIEJ REIM i SKA, KRAKÓW, RYNEK 37. DUŻO NOWOŚCI!

Nakładem Księgarni katolickiej **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie** pl. Maryacki 9, telefon 1308 wyszło prześliczne dziełko O. Clarke, Tow. Jez. pod t.

Adwent

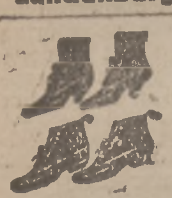
Krótkie medytacye na każdy dzień, przekład z włoskiego. Cena egzemplarza w oprawie miękkiej z płótna angielskiego 50 hal. Za nadesłaniem 55 hal. w znaczkach pocztowych nastąpi przesyłka frco. Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 hal. 367

Dla Panów i Pań
złoty łańcuszek na raty



ważący 60 gr, za kor. 140, miesięcznie po kor 4. Pierwszorzędny zegarek srebrny o 3 srebrnych kopertach za 14 koron. Dostarczam wszędzie. Kto chce tanio kupić zegarek z łańcuszkiem, niechaj pisze natychmiast pod adresem: [13

R. LECHNER,
Lundenburg Nr. 668.



Zamiast K 12·— tylko K 5·—.

20 000 par trzewików do sznurowania z całkiem dobrej skóry i kołkowaną podeszwą, które przeznaczone były na Bałkan, pozostały w **kraju z powodu wojny.** Zapas ten muszę wkrótce zbyć i dlatego sprzedaję poniżej **kosztów wyrobu tylko kor. 5 za parę.** Dla pań i panów w każdej wielkości. Wysyła za zaliczką Dom eksportowy

A. WEISS,
Wiedeń XIII. Amaisgasse 13/63

Moczenie pościeli usuwa się prędko i pewnie za pom. tabletek Enos. Zup. nieszk. Puszka 4 K. 3 puszki 10 K. Wolne od cła. Jedyna wysyłka z apteki w Burgbernheim 373 (Bawarya.)

Słynne albumy Mód

Favorit

po 85 hal., pocztą po 1 kor. za zaliczką kor. 1·50, **na jesień i zimę 1913/14.** Osobne Albumy Mód dla dzieci, młodzieży, robót ręcznych itp. po tychże cenach; oraz niezrównane **KROJE FAVORIT do nabycia tylko** u firmy [959

J. Hopcas i A. Salomonowa
Kraków, Szczepańska 9.

Szkoła buchalteryi i rachunkowości państwowej

982] **HENRYKA GOTTLIEBA**
w Krakowie, ul. Dietlowska 68. — Tel. 1137
rozpoczęła NOWE KURSA

przygotowawcze do egzaminu z rachunkowości państwowej, składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie, oraz do egzaminu z buchalteryi pojed. i podwójnej składanego w c. k. Akademii handl. w Krakowie lub Wiedniu. W skład każdego z powyższych kursów wchodzi nadto: korespondencya polska i niemiecka, kaligrafia, stenografia i pisanie na maszynie. Nauka z powyższych przedm. może być również udzieloną w języku niemiec., jakoteż listownie. Dla urzędników i ubogich ceny do połowy zniżone. — **Za sumienne przygotowanie ręczy się.**

MAGAZYN OBUWIA

Galicyjskiej fabryki obuwia Tow. Akcyj. we Lwowie

GAFOTA

KRAKÓW, RYNEK GŁ. 34 (obok firmy A. Hawełka).

WYRÓB KRAJOWY. [1021

SPÓŁKA FAKTUROWA

Stow. zar. z ogr. por. W KRAKOWIE (Podwale L. 7)
pod patronatem Banku krajowego oraz Filia w Tarnowie (ulica Targowa liczba 1).

ESKONTUJE: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. Załatwia inkasa. Udziela kredytu w rachunku bieżącym. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

5%

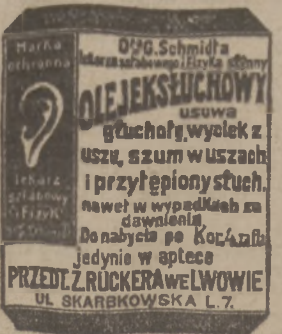
od następnego dnia po złożeniu. — Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia. 535

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Przeciw podagrze, reumat. i ischias jest najlepszą prawdziwa Becka bielizna z sierści wielbłądziej!



Tylko prawdziwą otrzymać można po oryginalnych cenach fabrycznych. Specyalna fabryka, popędzana elektryką, wyrabia towary z sierści wielbłądziej, switery, kamizelki, czapki, rękawy i nogawice dla podagrycznych, ogrzewacze nóg, stóp, brzucha itd., jakoteż artykuły do polowania i do sportów zimowych. **Damskie kaftaniki** z sierści wielbłądziej, wełny, jedwabiu, najnowszych kolorów i najlepszego kroju od 10·— K wzwyż. **M. BECK, WIEN XIX, HAUPTSTRASSE 30/2. Karlsbad,** 3 Mohren, **Marienbad,** Kaiserstrasse. — Wyczerpujące cenniki darmo i opł.



Moczenie pościeli
Ochrona natychmiastowa! Podać wiek i płeć. Informacye zadarmo. Ch. Pfaller, Nürnberg S 307 (Bay.)

LECZNICA DR. KUPCZYKA,

KRAKOW, SZUJSKIEGO L. 11.
Wodolecznictwo, kąpiele gazowe, elektryczne itd., choroby nerwów, serca, żołądka i jelit, przemiany materyi. [1009

Najlepsze czeskie źródło!



S. Benisch

Tanie pierze

kg. **szarych dobrych,** skubanych K. 2·—, lepszych K 2·40, **najlepszych półbiałych** K 2·80, **białych** K 4·—, **białych puchowatych** K 5·10, 1 kg. **najlepszych śnieżnobiałych skubanych** K 6·40, 8·—, 1 kg. **puchu** szarego K 6·—, 7·—, białego, przedniego K 10·—, **najlepszego puchu z piersi** K 12·—. — **Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.**

734] **Gotowa pościel**

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. **Pierzyna** 180 cm. długa, 120 cm. szeroka i **dwie poduszki** każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—, **pierzyna** sama 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, **poduszki** K. 3·—, 3·50, 4·—. **Pierzyny** 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, **poduszki** 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. **Piernaty** z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 14·80. Wysyła za zaliczką od K 12·— opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Za darmo dostarczam



każdemu, aby moją firmę wszędzie uczynić znaną, prawdziwy 14-karatowy złoty pierścionek, urzędowo znaczony, dla panów i Pań, kosztujący zresztą kor. 8·—, tylko za wynagrodzeniem wartości roboty w kwocie kor. 3·—. Porto 70 h. Wysyłkę za zalicz. uskutecznia Export **ARNOLD WEISS, WIEN XIII. Amaisgasse 13/63.** [1016

Do nauki i koncertowe skrzypce!



Tylko najlepsze wyroby w bezkrytycznem wykończeniu. Nr. 112¹/, skrzypce do nauki, ⁴/₄ wielkości z płomieniowatym politurowanym spodem K. 5·80. Nr. 113¹/, skrzyce do nauki, ⁴/₄ wielkości z pięknym płomieniowatym politurowanym spodem, lepszej jakości, K. 6·50. Nr. 115¹/, skrzypce do nauki, ⁴/₄ wielkości inkrustowane z pięknym płomieniowatym spodem, bardzo lubiany gatunek, K. 7·50. Skrzypce do nauki z hebanowym garniturem, o dobrym tonie i dokładnie wykończone po K. 8·40, 9·—, 10·80. Nr. 212¹/, skrzypce orkiestrowe z hebanowym garniturem K. 16·80. Smyczki po K. —·90, 1·10, 1·50, 2·—, 2·20 i wyżej. Cytry, harmonie, organki, okaryny, klarnety, instrumenta dęte, gramofony itp. w najbogatszym wyborze. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy.** Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. **C. i k. nadworny dostawca JAN KONRAD dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 5075 (Czechy). Główny katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.** [826

HOTEL LONDYNSKI

KRAKÓW, UL. STRADOM Nr. 11 (Centrum miasta)

z komfortem odnowiony, elektryczne oświetlenie, łazienki, telefon, stacya tramwajowa. Pokoje od 2 Koron za dobę.

Zakład krawiecki
Tomasza Grygi

w Krakowie przy ulicy Karmelickiej liczba 21.

poleca tanio, gustownie i szybko wykonane roboty krawieckie tak z własnych, jakoteż z poleconych materyałów.

Przyjmuje roboty dla Przewiel. ks. świeckich.

Specyalista strojów polskich.

Warunki dogodne. **Warunki dogodne.**

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. — Druk. „Katolickiej Spółki Wydawniczej“ (Prawda) w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.